

Jan Maria Jackowski

Nowe niebo i nowa ziemia w gnostyckim imperium

Człowiek w Kulturze 6-7, 37-75

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Jan Maria Jackowski

Nowe niebo i nowa ziemia w gnostyckim imperium*

„Świat został stworzony ze względu na Kościół” — mówili chrześcijanie pierwszych wieków¹. Św. Augustyn w swym fundamentalnym dziele *De civitate Dei* pisał: „Kościół kontynuuje swoją pielgrzymkę wśród prześladowań świata i pocieszeń Boga”². W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: „Zwołanie ludu Bożego zaczyna się w chwili, w której grzech niszczy jedność ludzi z Bogiem oraz komunię ludzi między sobą. Zgromadzenie Kościoła jest w pewnym sensie reakcją Boga na chaos spowodowany przez grzech”³. Kościół jest równocześnie drogą i celem zamysłu Bożego: zapowiedziany już w Starym Przymierzu, został założony przez Jezusa Chrystusa, aby wypełnić wolę Ojca zapoczątkowania Królestwa niebieskiego na ziemi a urzeczywistniony za pośrednictwem Jego odkupieńczego Krzyża i Jego Zmarwtychwstania. Przyjąć słowo Jezusa — to przyjąć samo Królestwo Boże. Kościół jest zatem sakramentem zbawienia na tym świecie, znakiem i narzędziem jedności Boga i ludzi⁴.

Ojcowie Kościoła często powtarzają, że „poza Kościołem nie ma zbawienia”. W posoborowej Konstytucji *Lumen Gentium* czytamy: „Kościół konieczny jest do zbawienia. Chrystus bowiem jest jedynym Pośrednikiem i drogą zbawienia”⁵. Nie dotyczy to tylko tych, „którzy bez własnej winy nie znając Ewangelii Chrystusowej i Kościoła Chrystusowego, szczerym sercem jednak szukają Boga i wolę Jego

* Jest to fragment przygotowywanej do druku książki *Bitwa o Prawdę*.

przez nakaz sumienia poznana starają się pod wpływem łaski pełnić czynem, mogą osiągnąć wieczne zabawienie"⁶.

Głosiciele teologii śmierci Kościoła trudno jednak uznać za „nie znających Ewangelii Chrystusowej i Kościoła Chrystusowego”, więc w świetle nauczania Kościoła za nie wyrwanych z mocy szatana, z niewoli Złego. Czy więc oddają cześć „Bestii” (Ap 13,14) i są w służbie „kłamcy i ojca kłamstwa” (J 8,44)? „«Diabeł» (dia-bolos) jest tym, który «przeciwstawia **sie**» zamysłowi Boga i Jego «dzielu zbawienia» wypełnionemu w Chrystusie”⁷.

W dzisiejszym świecie, nawet w niektórych kręgach katolickich mówienie o kusicielu nie jest w modzie, jest uznawane za „przedso-borowe straszenie” i stresowanie „bezgrzesznych dzieci Boga”. Ojciec św. Paweł VI podczas audiencji generalnej 15 listopada 1972 r. mówił: „jedną z największych potrzeb współczesnego Kościoła jest obrona przeciwko złu, które nazywamy diabłem. (...) Zło to nie tylko brak czegoś, ale aktywna siła, żywy duchowy byt, który jest zdeprawowany i deprawuje innych. (...) Nieuznanie obecności diabła świadczy o odejściu od obrazu danego nam przez Pismo święte oraz nauczanie Kościoła”⁸.

Przemoc eschatologiczna

Rodzi się pytanie: po co jest teologia śmierci Kościoła? Odpowiedź w gruncie rzeczy jest dosyć prosta. Teologia śmierci Kościoła, realizowana na tak wiele sposobów, że nieraz wydają się być one sprzeczne, ma kilka podstawowych celów: wyłączyć z życia człowieka przesłanie Dobrej Nowiny i rozbić Nowe Przymierze człowieka z Bogiem, przez co człowiek zostałby wtrącony w Otchłań Ciemności, oraz zrelatywizować religię i zneutralizować Kościół katolicki jako ostatni bastion cywilizacji łacińskiej. Słowem, doprowadzić do utraty doświadczenia transcencji, do sytuacji, w której wszystko, co jest związane z wiarą, staje się względne i jest tworzone przez człowieka, na jego miarę oraz według jego wyobrażenia i zapotrzebowania. Nie istnieje już nadprzyrodzoność, życie człowieka jest

koncentrowane na doczesności, a „jednostka” całkowicie podporządkowana jest społeczeństwu-ludzkości. Ziemska rzeczywistość zostaje „przebóstwiona”.

W takim układzie sfera duchowa w człowieku zamiast być źródłem wyzwolenia, poprzez zbawienie w Bogu, staje się instrumentem zniewolenia. Czymś, co za Erikiem Voegelinem wypadałoby określić jako „przemoc eschatologiczna”, narzucana przez tych aktywistów — wyznawców *New World Order*, którzy instytucjonalizują nowe pseudo-religie, ruchy pseudoduchowe, sekty, psychokulty, narzucając w czysto ludzki sposób „przejście od świata nieprawości do świata światłości”⁹.

Nowa antropologia, przybierająca formę „ostatecznej przemocy”, opiera się na przekonaniu, że przez rewolucyjny akt transformacji zmieni się niedoskonałą naturę człowieka w doskonałą, dzięki czemu społeczny przymus okaże się zbędny. Takim przeświadczeniem karmi się nie tylko marksizm, radykalne odłamy purytyzmu i zeświecczonego protestantyzmu, których echo odnajdujemy w liberalizmie, ale wszelkie inne formy gnostyckiego totalizmu, które uciekając od rzeczywistości i ograniczeń ludzkiej egzystencji (człowiek ma nieograniczone dążenia, ale ograniczone możliwości) dążą do zbudowania raju na ziemi. Poczucie misji dziejowej, jaka im towarzyszy, i brak skrupułów przy ich realizacji jawi się jako sojusz mistycyzmu ze zwierzęcą agresją. „Do buntu człowieka przeciw Bogu w rajskim ogrodzie — pisze Jan Paweł II — dołącza się śmiertelna walka człowieka przeciw człowiekowi”¹⁰.

Przyjrzyjmy się kataklizmom w dwudziestowiecznym świecie, tragicznemu doświadczeniu komunizmu i nazizmu, „światowym” konfliktem, krwawym rewolucjom, „łagodnemu”, perswazyjnemu i totalitarnemu odchyłowi demoliberalizmu z wpisanym weń prenatalnym *holocaustem*, a zwłaszcza pełnej hipokryzji argumentacji, jaka towarzyszy tym zjawiskom, która zaciemnia ich istotę — „wojnę silnych przeciw bezsilnym”. Voegelin określa to jako „mystycyzm sekciarskiego ekskluzywizmu”. Chrześcijańskiej transcendencji intelektu natchnionego Bożą taską przeciwstawia się ludzki immamentyzm z jego „doskonałością” spekulatywnego rozumu. „Intelektualni *perfecti* [doskonali] Oświecenia i Postępu — pisze — przejmują rolę

Boga, gdy sami siebie obdarzają łaską"¹². Zastępują wielkość człowieka w pełni wyrażaną przez więź z Bogiem, „wielkością” człowieka stwarzaną własnym wysiłkiem — osobisty pogląd urasta do rangi kryterium prawdy objawienia. Wąż-kusiciel przebywający z Otchłani odkrywa swój plan: świat Boga ma wypełnić świat szatana.

Zbawiani od nowa

Gilbert Keith Chesterton (1874-1936) w swej życiowej drodze od ateizmu, socjalizmu i liberalizmu do katolicyzmu doszedł do wniosku, że wszystko stanowi walkę pomiędzy światłem i ciemnością.

Obecną sytuację można opisać za pomocą metafory z wyrównawczą komorą ciśnieniową, która ma za zadanie zniwelować różnice ciśnienia między różnymi parametrami. Z jednej strony „wolność w Chrystusie”, z drugiej „wolność od Chrystusa” jako podstawowa dychotomia w naszym kręgu cywilizacyjnym. Nim powstanie „planetarna świadomość”, nim zostanie rozstrzygnięty dylemat Jacka Kuronia, jaka religia ma towarzyszyć powstającej cywilizacji globalnej, powstaje problem, jak dokonać „dekompresji” i wyrównać atmosferę. Nadciśnienie, które wytwarza dychotomia, ma być rozładowane poprzez teologię śmierci Kościoła jako jeden z głównych elementów strategii neutralizacji „tryumfu Galilejczyka” oraz proponowanej przejściowo na to miejsce, po zmierzchu „ery Ryb”, czyli chrześcijaństwa, „ery Wodnika” — czyli *New Age*.

Wykorzystuje się tu pewne zjawisko celnie opisane przez Erica Voegelina. Otóż teologia śmierci Kościoła wyzwala proces, który ma polegać na tym, że „doświadczenie religijne, które nie może znaleźć odpowiedniego wyrazu w symbolice istniejących instytucji kościelnych, sięga po pośrednie, «wschodnie» środki ekspresji podobnej religijności, aby uzyskać artykulację"¹³. Taką artykulacją jest np. *New Age*, który jawi się jako pompa ssąco-tłoczaca, jej zadaniem jest zassanie „resztek chrześcijaństwa” i „wytłoczenie” ich po wymieszaniu z wygodnymi elementami mistyki Wschodu.

O *New Age*, a więc „nowoczesnej postaci okultyzmu w przebraniu

naukowym i ekologicznym", napisano już wiele. Ta utopijna tendencja jest zarazem ruchem, religią i postawą życiową. Według profesora Stefana Swieżawskiego jest to zrodzona z gnozy „podszywka ideologiczna” płynąca z bogatego Zachodu, wyrażająca się w myśleniu teozoficznym. Teozofizm ruchu określają dwie jego tezy: panteistyczna koncepcja Boga nieosobowego będącego jakąś siłą przenikającą świat oraz zupełna względność religii, gdzie wszystkie religie są równie dobre¹⁴. Doktryny teozofii są podobne do doktryny Kabały, która wiele czerpie z okultyzmu, poszukuje także klucza do swoich nauk w sanskryckich Wedach; w tej koncepcji filozoficzno-religijnej głosi się możliwość bezpośredniego kontaktu człowieka ze światem nadnaturalnym i poznanie jego tajemnic poprzez wiedzę zdobytą za pomocą specjalnej praktyki, negując rolę łaski Bożej.

Założone w 1875 r. w Nowym Jorku przez Helenę Blawatską (1831-1891), wydawczynię czasopisma „Lucyfer”, Towarzystwo Teozoficzne stawiało sobie za cel „rozwijanie ezoterycznej filozofii dawnych wieków” i miało być opozycją zarówno wobec „arogancji nauki” jak również „przesądów teologii”. Stawiało sobie następujące cele: 1) stworzenie załączka uniwersalnego braterstwa ludzi, 2) prowadzenie studiów porównawczych historii religii, filozofii i nauk przyrodniczych, 3) badanie nie wyjaśnionych sił przyrody oraz mocy ukrytych w człowieku. Wkrótce jednak — jak zauważa Tadeusz Doktor — zasadniczy ton działalności Towarzystwa zaczęły nadawać inspiracje orientalne, początkowo buddyzm, później hinduizm. Co więcej, stało się one ich głównym popularyzatorem na Zachodzie¹⁵.

Wpływ na *New Age* wywarła również wywodząca się z teozofii antropozofia. Jej twórcą był Rudolf Steiner (1861-1925), który wyjaśnia chrześcijaństwo ujęciami manichejskimi i odwołuje się do okultyzmu. Określił on antropozofię jako metodę „naukowego badania świata duchowego, które przenika jednostronność zarówno czystego przyrodznawstwa jak i zwykłej mistyki”. Wiedza zdobyta za pomocą tej „metody” stała się podstawą szeregu antropozoficznych dyscyplin praktycznych: programu społecznego, rolnictwa, szkolnictwa (szkoły Waldorffa), medycyny oraz sztuki. Temu wszystkiemu przyświecała idea *Gesamtkunstwerk* — syntezy i zespolenia wszyst-

kich sztuk, skupionych w centrum — świątyni wiedzy i sztuki tajemnej — *Goetheanum*¹⁶. Przypomina się *Gra szklanych paciorków* Hermanna Hessego, która była dążeniem do pogodzenia sztuki z nauką, czy religii ze sztuką, marzeniem „o ujęciu duchowego *Universum* w koncentryczne systemy i o połączeniu żywego piękna intelektu oraz sztuki z magiczną siłą formułowania nauk ścisłych”¹⁷.

„*New Age* — konkluduje Tadeusz Doktor — jest więc swoistą metamorfozą tych dwu wcześniejszych ruchów”¹⁸. Kardynał Godfried Danneels z Brukseli w *Liście na Boże Narodzenie* pisze: „*New Age* zna się doskonale na schlebianiu nowoczesnemu człowiekowi. (...) Sami musimy dać sobie radę: być swoimi własnymi zbawcami. W ten sposób, po długich poszukiwaniach, człowiek *New Age* wraca dokładnie do tego miejsca, z którego chciał uciec: do obsesji własnych dokonań, których tak się boi. Musi się zbawiać od nowa”¹⁹.

Małpa, która zeszła z drzewa

Apologeci ruchu twierdzą, że nie jest on nową religią z własną hierarchią kapłanów i rytuałami, choć niektórzy dobierają sobie pewne obrzędy. Jest to podróż ku miłości, która jest Bogiem; Nowa Epoka nie jest posłuszeństwem jednemu mistrzowi — to uczenie się od wielu mistrzów w poszukiwaniu jedności Boga. Były uczestnik ruchu C. Strohmer definiuje to zjawisko jako melanz: „czarnej i białej magii, kabalizowanie, rzucanie uroków, magie śmierci, fetysze, wróżbiarstwo, magiczne techniki uzdrawiania, mistyczne obrazowanie, -sterowanie (wizualizację), nekromancję, numerologię, tabliczki *quija*, chiromancję, wspomnienia z poprzednich wieleń, różdżkę i wahadełko, nauki różokrzyżowców, czarnoksięstwo, spirytyzm (kontakty z duchami), przesady, *tarot*, księgi Urantii, czary (*Wicca*), jogę i astrologię”²⁰.

W nurcie *New Age* mieszczą się również takie zjawiska jak: feminizm, ekologizm, psychoanaliza, psychologia humanistyczna i transpersonalna, niekonwencjonalne grupy naukowe i wyznaniowe oraz wszelkie praktyki odwołujące się do dobrych i złych energii, które

mogą być emitowane przez miejsca, osoby i przedmioty, apologia zdrowej żywności, wiara w reinkarnację i hipnoza, projekcje astralne, bilokacja, jasnowidztwo czy spirytyzm (*chanelling*). Również zainteresowanie UFO oraz pozaziemskimi cywilizacjami. Warto zwrócić uwagę, że „kult” UFO (niezidentyfikowanych obiektów latających) nasila się wprostproporcjonalnie do stopnia krytyki przez naukę, darwinowskiej koncepcji ewolucji, która nie wytrzymuje próby czasu.

To deterministyczne przeświadczenie dotyczy nie tylko entogenezy człowieka, ale przybierając formę darwinizmu społecznego, jest kanwą analizy wielu procesów w życiu publicznym, co ludziom przynosi opłakane skutki. Zaczyna się kruszyć teoria ewolucji przez stulecie obowiązująca „oświeconego” człowieka, wedle której człowiek miałby pochodzić od małpy, która przed milionami lat nie wiadomo dlaczego zeszała z drzew. Kpią sobie z niej reprezentanci tak różnych środowisk jak prof. Maciej Giertych czy zmarły niedawno prof. Karl Popper, który twierdził, że za źródłem sukcesu ewolucjonizmu krył się pretekst do zbagatelizowania teistycznej interpretacji przyrody. Nic więc dziwnego, że skompromitowaną teorię rozpaczliwie próbuje się zastąpić wizją UFO, a wszystko po to, by zamazać prawdę o stworzeniu człowieka przez Boga.

Dynamiczny, szeroko reklamowany w mediach ruch *New Age* za główny cel swojego działania uznaje wprowadzenie *New World Order*, który będzie nacechowany „grupową świadomością” oraz połączonym działaniem wielkich grup ludzi. Dzisiejszy ruch synergetyczny (współdziałanie czynników skuteczniejszych niż suma ich oddzielnych działań) nazywany jest globalizmem, mundializmem czy planetaryzmem. Koncentruje się przede wszystkim na spotęgowaniu możliwości człowieka, wyzwoleniu wrodzonego potencjału duchowego, poszerzeniu świadomości, zmienianiu stanu świadomości. Jego istota sprowadza się do powstania rządu światowego, unifikacji ustrojowej na bazie demoliberalizmu, jedności cywilizacyjnej i religijnej.

Jednym z głównych teoretyków nurtu jest „wyznawca” ultraliberalnej doktryny ekonomicznej Alvin Toffler, który — razem ze swoją żoną Heidi — zrobił karierę w Stanford Research Institute, znanym z popierania ruchu *New Age*. Popularność zyskał dzięki swej teorii

fal. W jej świetle, po przejściu przez fazę społeczeństwa pierwszej fali (era rozwoju rolnictwa), przeszliśmy do drugiej fali (społeczeństwo uprzemysłowione), która w tej chwili dobiega końca i zostanie zastąpiona przez trzecią falę (społeczeństwo postprzemysłowe).

Jednak przejście z okresu drugiej fali do trzeciej, będzie według Tofflera możliwe tylko wtedy, gdy zostaną zniszczone instytucje i idee charakterystyczne dla społeczeństwa przemysłowego, czyli chrześcijańska wizja człowieka, „tradycyjna” rodzina (na rzecz „polimorficznych stosunków”) i powszechna oświata. Lecz najważniejsze jest „usunięcie chrześcijaństwa należącego rzekomo do drugiej fali i zastąpienie go synkretyczną trzecią falą, propagującą obraz człowieka charakterystyczny dla *New Age*”²¹.

W celu przemiany świata i „stworzenia nowego typu społeczeństwa” wykorzystuje się najnowsze technologie. W wielu krajach Zachodu, a zwłaszcza w USA, oddziałuje już na wszystkie dziedziny życia publicznego: na sferę wychowania, zdrowia, polityki ekonomii, na środowiska ludzi kultury, świat biznesu, przemysł, grupy polityczne, religijne, naukowe. Oblicza się, że w kręgu jego oddziaływania jest już ponad 100 mln osób na całym świecie²² działających w kilkunastu tysiącach różnych organizacji, a liczba publikacji przekroczyła już 20 tysięcy tytułów.

Inicjacja konspiratorów Wodnika

Mimo deklaracji wielu uczestników ruchu *New Age*, że nie jest on zorganizowany, stanowi luźną strukturę i jest pozbawiony hierarchii, jest dokładnie odwrotnie. Świadczy o tym podstawowa książka na temat *New Age*, wydana w 1980 r. *The Aquarian Conspiracy* (Konspiracja Wodnika), pióra Marilyn Fergusson. Ta aktywistka-wyznawczyni ruchu, wykazuje doniosłe znaczenie sieci międzyludzkich w nowoczesnym życiu. Uznaje tę sieć za przeciwwagę wobec więzi rodzinnych czy wspólnotowych i uznaje ją za model następnego etapu ewolucji ludzkości. Sieć jest główną instytucją naszych czasów, upodabnia się do „zbiorowej duszy wcielonej w materię społeczną”.

Pisze: „Poszerzona dzięki elektronicznym środkom porozumiewania się, uwolniona od przestarzałych barier rodziny i kultury, sieć jest skutecznym środkiem na alienację. Skupia ona w sobie dość władzy, by przerobić społeczeństwo. Ona ofiaruje jednostce oparcie uczuciowe, umysłowe, duchowe i ekonomiczne”.

Marilyn Fergusson porównuje sieć do: „źle zrobionej sieci rybackiej” z mnóstwem węzłów różnego kalibru, z których każdy, bezpośrednio lub pośrednio, wiązany był przez kogoś innego. „Nie można zniszczyć sieci, niszcząc tylko kierownika lub jakiś żywotny organ. Centrum, serce całego systemu sieci, znajduje się wszędzie. (...) Ta cecha przypomina giętki układ mózgu, gdzie zachodzi przyjmowanie funkcji, to znaczy, że inne rejony mózgu mogą zastąpić rejon uszkodzony”²³. Adeptci New Age sami siebie nazywają „kospiratorami Wodnika” i stanowią sieć wielu sieci, „których powołaniem jest przemiana społeczeństwa; jej struktura jest luźna, wielosegmentowa, w ewolucji”²⁴.

Odwołują się do modnego zwolennika psychoanalizy i twórcy psychologii analitycznej, szwajcarskiego psychiatry Carla Gustawa Junga (1875-1961), który wprowadzał swoich kolegów i pacjentów w kult samoubóstwienia poprzez podróż do „krajiny umarłych” i osiągnięcie „nowego doświadczenia boskiego”. „Jung mówił o duchowej elicie, która powstanie poprzez intymną analizę, z nim jako charyzmatycznym przywódcą kultowym. Ta «analityczna zborowość» składałaby się z «nieskonczonej liczby małych grup» rozproszonych po całym świecie z jego wyjściowego klubu w Zurichu. Porównywał ten klub do tajnego klasztoru, o jakim pisał Goethe [przypomina się steinrowskie *Goetheanum* — dop. *J.M.J.*], do pogańskiego duchowego «braterstwa», którego centralnym symbolem będzie «krzyż opleciony różami» [wyraźne nawiązanie do symbolu różokrzyżowców, zwolenników chrześcijaństwa ezoterycznego, do których idei odwołuje się wiele tajnych związków ezoterycznych — dop. *J.M.J.*]²⁵. Luc Jouret, wódz sekty, której 53. członków jesienią 1994 r. popełniło zbiorowe samobójstwo w Szwajcarii, był uczniem Junga i uważał go za swego duchowego mistrza; być może też wierzył, że śmierć jest zbawieniem.

New Age stanowi specyficzną syntezę wszelkiej tradycji przeciwnej chrześcijaństwu. Karmi się naturalizmem, czyli głosi tezę, że religia

jest potrzebą, że Bóg jest tym, czego ktoś potrzebuje i wyraża w wyobrażeniu lub pojęciu, które uważa za coś realnego. Jak zauważa prof. Mieczysław Gogacz, ruch jest w pewnym sensie wykwittem religioznastwa funkcjonalistycznego, w którym za naturę Boga uważa się przeżycie potrzeb. W związku z tym przeżycie Boga i natura Boga stają się tym samym. Teologia *New Age* jest przekonana, że istnieje „wewnętrzny ład” naszej planety, sprawowany przez istoty duchowe, czyli „mistrzów mądrości”. „W *New Age*, podobnie jak w heglizmie — pisze — głosi się, że wszystko jest jednym. Dopowiada się tylko wyraźnie, że wszystko jest Bogiem, wszystko jest świadomością, wszystko jest energią. Bóg jest tożsamy z materią i człowiekiem. Można więc mówić, że człowiek Jezus jest Bogiem, gdyż każdy człowiek jest Bogiem. Religia jest jednym ezoterycznym światłem ukazującym boskość człowieka. Aktualne religie są tylko czasowym zabarwieniem tego jednego światła. Przemina”. Dochodzimy do kwintesencji panteizmu, a więc takiego wyjaśniania świata, które miesza Stwórcę z Jego stworzeniem, co rzecz jasna ma służyć ubóstwieniu człowieka.

„Nadchodzi nowa era *New Age* — pisze dalej Mieczysław Gogacz — era wodnika. Gdy nadejdzie przyjdzie ponownie Chrystus, lecz inny Chrystus. Ten Chrystus, którego czczą chrześcijanie, jest osobą Boską o naturze Boskiej i ludzkiej. Ten, który ponownie przyjdzie, będzie miał naturę kosmiczną, bogatszą niż Boskość i człowieczeństwo. Będzie to Maitreja — Chrystus, Instruktor Generalny świata duchów i Mistrz Wszechświata. Ogłosi religię światła. Teraz tym zabarwionym światłem w każdym człowieku opiekuje się anioł światła (...), dopowiedzmy, że według ideologii *New Age* tym aniołem jest Lucyfer [*lucy-fer* — niosący światło — dop. J. M. J.]²⁶.”

David Spangler, jeden z liderów *New Age* i dyrektorów jego centrali, którą stanowi fundacja Findhorn w Szkocji, już ogłosił: „Lucyfer działa w każdym z nas, by doprowadzić nas do pełni i kiedy zmierzamy do nowej ery, która jest erą pełni człowieka, każdy z nas w jakiś sposób jest doprowadzony do punktu, który ja określam jako inicjacja lucyferowa (akt poświęcenia się Lucyferowi). To szczególnie brama, przez którą każda osoba musi przejść, jeśli całkowicie ma wejść w obecność jego światła i pełni”²⁷.

Ruch odwołuje się zatem bezpośrednio do „księcia Ciemności”, który przyczynia się do świadomej i zorganizowanej antyewangelizacji współczesnego świata. Dziś nie mówi się wprost, że Boga nie ma, lecz podstępna przebiegłość uwodziciela przedstawia jedynie akcenty. Pod pozorem szukania drogi do Stwórcy, kieruje się złąk-nionego transcendencji, ale zdechrystianizowanego, człowieka końca XX wieku na manowce. W ten sposób propaguje się nie tylko pogaństwo pochrześcijańskie, ale i satanizm.

Święci gnostyckiego objawienia

Zarówno krytycy, jak i apologety *New Age* mówią o gnostyckich korzeniach tego ruchu, albo wprost stwierdzają, że jest kontynuacją starożytniej gnozy. Jeden z autorów zauważył: „u schyłku drugiego tysiąclecia powraca znów czas gnozy, który towarzyszył początkom chrześcijaństwa i odnawiał się w różnych ezoterycznych ruchach przez całe jego dzieje. W cieniu gnozy będziemy niewątpliwie rozpoczynać nowe tysiąclecie”²⁸. Gnostycy chcieliby wyjaśnić wszystkie tajemnice przez samopoznanie, by uwolnić człowieka od jego więzi ze światem. Ta samorealizacja wymaga stosowania technik duchowych dla osiągnięcia psychiczno-duchowej mocy.

Związki *New Age* z gnozą charakteryzuje szczególnie:

1. Idea, że cząstka Boża (człowiek) jest więźniem blokady i nieświadomości i że praktyka grupy zapewnia wyzwolenie poprzez uświadomienie sobie osobistego zakorzenienia w uniwersalnej energii kosmicznej.

2. Podział ludzi na „doskonałych” (ci, którzy wiedzą, *pneumatycy* — czyli „święci gnostyckiego objawienia”, i *psychicy*, również nieliczni, „wybrane narody”, uprzywilejowane grupy społeczne) i „niedoskonałych” (ci, którzy nie wiedzą: *hylicy*). Scjentologia mówi o „jasnych” i przedjasnych”, ruchy pseudoduchowe (masoneria) o „oświeconych” (adeptci) i „nieoświeconych” (profani).

3. Przekonanie, że zbawienie znajduje się w głębiach świadomości (sumienia) i że psychoterapeuta może odegrać rolę budziela i po-

średnika, kapłana i lekarza. „Idzie się do swego psychoterapeuty, jak szło się ongiś na Mszę Św., a wcześniej jeszcze do czarownika wiejskiego i oczekuje się, że otrzymuje się te same efekty”. Skąd jednak pochodzi to pokrewieństwo: słownictwo i doktryna? Z tradycji paralelnej²⁹.

Jesteśmy znów blisko Voegelina z jego przenikliwą uwagą o uzyskiwaniu artykulacji, czyli odwoływania się do tradycji paralelnej. W jej świetle *New Age*, ze swoim mityczno-naiwnym mistycyzmem opakowanym w osiągnięcia najwyższej technologii (wystarczy porównać słynną epopeję: *Gwiezdne wojny*, *Imperium kotratakuje i Powrót Jedi* George'a Lucasa — pierwsze silne uderzenie *New Age* w kulturze masowej), prezentuje się jako współczesna wersja wielkiego systemu, który organizując się na sposób „superkościół” (artykulacja) zyskuje znakomity środek przekazu.

Przeprowadzając swoją analizę, w której kluczowym elementem jest gnoza, jako wspólny mianownik historii Europy od renesansu, „Voegelin definiuje nowożytność — czytamy we wstępie *Ludu Bożego* — jako rozwój gnostycyzmu — elementu obcego zachodniej kulturze. Dwudziesty wiek stanowi kulminacyjny etap tego procesu. (...) Gnostyczne przezwyciężenie napięcia odbywa się wyłącznie na poziomie świadomości. Nie zmienia ani metafizycznej struktury bytu, ani egzystencjalnej sytuacji człowieka, a jedynie fałszuje ich obraz. Ten fatalny rozdźwięk między prawdą ludzkiej egzystencji a jej fałszywą gnostycką wizją ma katastrofalne konsekwencje w praktyce. (...) Gnostycyzm oznacza w praktyce totalną rewolucję zmierzającą do zagłady cywilizacji”³⁰.

Niemiecki filozof przytacza za Edwardem Gibbonem zestawienie (z jego monumentalnej pracy *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego*) ukazujące genealogię tego wielkiego ruchu, który ze swej natury występował przeciwko instytucjom cywilizacji łacińskiej, a jego pierwszy szczyt przypadł w szesnastym wieku, z chwilą wybuchu reformacji. Linia ta biegnie od ruchu paulicjanów w Syrii w VII w. poprzez sektę *bogomitów* na Bałkanach, aż po pojawienie się *katarów* w XI w. w północnej Francji. Dalej, poprzez *waldensów* i inne ruchy sekciarskie, osiąga punkt kulminacyjny w ruchu *bilardów* w Anglii i *husy-*

tów w Czechach. Reformacja jest pełnym rozkwitem tego zjawiska, w XVII w. tradycja jest przenoszona poprzez *puritanów*. W XVIII wieku grupy *deistów* i *unitarian* przekształcają się w kluby i ruchy zwolenników oświecenia, utylitaryzmu i socjalizmu³¹. W tym czasie gnostycyzm Wolnego Ducha został zastąpiony przez gnostycyzm Oświeconego Rozumu — nastąpiło połączenie spekulacji antyduchowego spirytyzmu ze środkami wyrazu, jakie narzuca zlaicyzowany „intelektualizm” i „nauka”.

Nasze rozumienie wielu postoświeceniowych zjawisk i ruchów (w tym Nowej Ery) na pewno zostanie pogłębione, co podkreśla Voegelin, „jeśli uświadomimy sobie, że comte'owskie [pozytywizm — dop. *J.M.J.*], marksowskie, leninowskie i hitlerowskie wizje ostatecznej tranfiguracji historii nie są «no wymi» ideami, lecz kontynuacją eschatologicznych spekulacji aktywistycznego mistycyzmu, jeśli zrozumiemy, że dialektyka Marksa i Hegla nie jest nowym historyzmem lub nowym realizmem, lecz odrodzeniem gnostyckiej spekulacji, jeśli krytyczne boje między pozytywizmem, progresytywizmem, komunizmem i narodowym socjalizmem z jednej, a chrześcijaństwem z drugiej strony, będziemy rozumieć niejako walkę między «nowozytnymi» ideami a chrześcijaństwem, lecz jako odrodzenie się starej wojny między chrześcijaństwem a gnozą, i jeśli, poszukując mistrzowskiego ujęcia współczesnych problemów, sięgniemy do pisma Ireneusza przeciwko jemu współczesnym gnostykom”³².

Skoro znawca tej klasy zaleca nam lekturę, wsłuchajmy się zatem we fragment tekstu św. Ireneusza, biskupa Lyonu, który już w U w. pisał o gnostykach: „Chytrze spreparowaną, na pozór poprawną argumentacją przewracają oni w głowach półinteligentom, łowiąc ich na przynętę słusznych w zasadzie, lecz poprzekręcanych lub fałszywie interpretowanych słów Pańskich. Pod pretekstem zdobycia niby to wyższej wiedzy, sprowadzają wielu na bezdroża, odwodząc ich od Boga, który stworzył niebo i ziemię ze wszystkim, co się na nich znajduje, a obiecując im pokazać coś znacznie wyższego i doskonalszego. Pięknymi, sprytnie dobranymi słówkami podniecają naiwnych do zapuszczania się w gąszcz rozmaitych problemów, a kiedy ich już całkiem oszołomią, tak, że nie są zdolni odróżnić prawdy od błędu, wiedzą

bezradnych wprost na zatracenie, doprowadzając ich w końcu do bezbożnych i wręcz bluźnierczych twierdzeń o Stwórcy wszechrzeczy³³.

Podróż na Wschód

Rodowód ruchu wskazuje, że zasób idei, na które się powołuje i którymi się karmi, ma wyraźnie orientalne pochodzenie. Polska zakonnica, s. Michaela Pawlik, absolwentka socjologii religii na Uniwersytecie Karnatak w Dharwar w Indiach, dominikanka, która przez 14 lat kierowała Ośrodkiem Zdrowia „Prakash” w południowych Indiach, zna te zagadnienia jak mało kto. W swej książce *Złudne uroki duchowości Wschodu* zwraca szczególną uwagę na następujące elementy hinduizmu:

— brak obiektywnego kryterium prawdy oraz nieomylnego autorytetu nauczycielskiego. Własne przeżycie religijne jest jedynym miernikiem prawdy;

— Bóg jest pojmowany jako nieosobowa energia przenikająca świat (panteizm gnostycki), staje się osobowy, gdy przyjmuje postać człowieka wyróżniającego się wybitnymi cechami (tzw. *awatard*);

— świat jest utożsamiany z Absolutem, stąd brak czci Boga jako Stwórcy, nie ma też zasadniczej różnicy między człowiekiem a zwierzęciem — wszystkie organizmy zawierają ten sam odwieczny duchowy element, który w zależności od stopnia obciążeń skutkami swych czynów z poprzedniego życia (prawo karmy), przyjmuje mniej lub bardziej doskonałe ciało;

— zło i dobro są traktowane jako zjawiska odwieczne, równorzędne. Stąd cześć oddawana zarówno bóstwom jak i demonom — satanizm ma tu swoje źródło;

— odwrócenie chrześcijańskiej miłości — przyjęcie praw natury za normy postępowania, stąd prawo silniejszego i panującego, walka o byt, naturalna selekcja, dostosowanie poglądów do koniunktury i potrzeb życiowych;

— wiara w samowyzwolenie prowadzi do zaprzeczenia konieczności Odkupienia, łaski i korzystania z Sakramentów świętych. Za

to osoba sprawująca zabiegi magiczne czczona jest jako osoba boska posiadająca tajemną wiedzę i moc. Wiedzę tę przekazuje się jedynie wybranym, potajemnie;

— pracę fizyczną i cierpienie traktuje się jako skutek złego postępowania w życiu poprzednim (determinizm) — pogarda dla cierpiących i ciężko pracujących;

— rozwój samoświadomości oraz możliwość doznania błogości, wolności i poczucia nieśmiertelności, poprzez ćwiczenia różnych form jogi, prowadzi do złudnego wrażenia tożsamości z Absolutem i i rodzi obojętność na potrzeby innych, nawet najbliższych osób³⁴.

Duchowość Wschodu fascynowała wielu. Rudolf Steiner, twórca antropozofii, uchodził za okultystę, a więc zwolennika tej gnostyckiej praktyki i teorii o istnieniu nadprzyrodzonych sił tajemnych, z którymi mogą obcować jedynie „oświeceni” (wtajemniczeni). W tym nurcie mieści się satanizm, magia, spirytyzm. „Celem okultyzmu — pisze Anne Bancroft — jest odkrycie i intelektualne zrozumienie wielkich nieznanych płaszczyzn egzystencji, będących poza zwykłą świadomością człowieka — np. życie przed i po śmierci — po to, by dzięki tej poznawalnej zmysłami wiedzy można było żyć życiem wiecznym na ziemi”³⁵. Ten ogół praktyk magicznych, ściśle związanych z parapsychologią i najchętniej odwołujący się do praktyk hinduistycznych, według Anne Bacroft, prowadzi do pragnienia, by „«wiedzieć», a nie «być», by podbijać a nie poddawać się, a to wywołuje «pretensje do boskości»”³⁶.

W swojej synkretycznej koncepcji, którą określił jako antropozofia, a w której zawarł okultystyczną wersję paruzji Buddy-Maitrei jako Chrystusa, Steiner połączył ideę nadczołowieka ze wschodnią astrologią, magią i wiarą w reinkarnację duszy, akomodując ją do chrześcijaństwa. Swoje dzieło uznał za udoskonalenie nauczania Chrystusa. I właśnie antropozofia jest najbardziej „toksycznym” zagrożeniem dla chrześcijaństwa. W niej bowiem treść Ewangelii jest dostosowana do starożytnych poglądów okultystyczno-astrologicznych. „Tak pojęte ezoteryczne chrześcijaństwo — pisze s. Michaela — już nie tworzy jedności jaką jest Kościół. Sakramenty jako źródła łaski zostały odrzucone. Na miejsce wiary postawiono

wiedzę. Chociaż używa się biblijnych pojęć i zwrotów, to jednak ich sens jest całkowicie różny od tego, jakim posługuje się Kościół katolicki. Stąd rodzi się teologiczna dezorientacja³⁷. W tak pojętym chrześcijaństwie ezoterycznym następuje podział na „wtajemniczonych”, którzy znają tajemną doktrynę i kult, oraz „niewtajemniczonych”, którzy mają przyjmować prawdy, jakie im „wtajemniczeni” narzucają.

Echo podobnych koncepcji znajdujemy u Pierre'a Teilhard de Chardin (1881-1955), modernistycznego teologa, którego Jezus Chrystus jest „czymś”, a nie „kimś”, raczej siłą i mocą wewnętrzną niż Zbawicielem i postacią historyczną; jest Alfą i Omega — początkiem i końcem ewolucji, tym, kto porusza i jednoczy ewolucję. Ten głośny jezuita jedyny problem widział w tym, jak „włączyć tajemnicę Wcielenia w bieg historii ludzkości.” Przy okazji dotknął jeszcze jednej, istotniejszej kwestii: jak pogodzić swoje subiektywistyczne koncepcje z realizmem prawd katolicyzmu.

Na tę naukę o „Chrystusie Kosmicznym”, zawartą w Teorii Panchrystycyzmu, bardzo chętnie powołują się teoretycy *New Age*.

Kontemplacja samego siebie

Oto nowa teologia: „Konspiratorzy Wodnika” często głoszą za monizmem wedyjskim, który stanowi esencję hinduizmu, że wszystko, co istnieje, jest jednością, jest Bogiem, energią, która jest rozproszona w różnej proporcji. Świat jest więc samą energią, a ta rozproszona obecnie energia dąży do scalenia i utworzenia na powrót „jednej wielkiej mocy” kosmicznej. Rzeczywistość więc nie ma granic ani podziałów, a ludzie „mogą być oddzieleni od swojej boskości” wyłącznie w swojej świadomości. „Taka wiara — czytamy w *Złudnych urokach duchowości Wschodu* — zaprzecza prawdziemu istnieniu Boga osobowego, a szczególnie Boga w Trzech Osobach i automatycznie przekreśla Boże prawo, bo jeżeli poza człowiekiem nie ma osoby «wyszej» niż on sam (jest już tylko energia potencjalna), to nie ma woli wyższej niż wola ludzka. Jeśli nie ma woli, to

nie ma też prawa, bo woła wyrażona jest w prawie. Prowadzi to do tego, że prawodawcami są ci, którzy «poczuja się osobami boskimi», czyli «bogami». Oni tworzą prawo i oni je egzekwują³⁸.

Na podstawie panteizmu, który zostaje podniesiony do „religijnej” bazy uniwersalizmu, tworzy się specyficzny i obcy cywilizacji ła-cińskiej system. Filozof angielski Carl S. Lewis zwrócił uwagę na ciekawą prawidłowość: „Nowożytna Europa unikała panteizmu tylko tak długo, jak długo pozostawała pod przemożnym wpływem nauki chrześcijańskiej. (...) Jeśli «religia» znaczy tylko to, co człowiek mówi o Bogu, a nie to, co Bóg mówi o człowieku, to panteizm niemal jest religią. A «religia» w tym znaczeniu ma na dalszą metę tylko jednego przeciwnika, a mianowicie chrześcijaństwo³⁹”.

A tymczasem wpływy Wschodu są coraz silniejsze w Polsce. Gdy więc słyszymy o Mszach św. z udziałem zwierząt (jak np. w jednym z sopockich kościołów), w trakcie których mówi się, że „wszystkie zwierzęta kochają, cierpią i umierają jak ludzie”, a więc uznaje się je za istoty obdarzone duchowością i równe ludziom⁴⁰, oglądamy w telewizji filmy, jak np. *Mahabharata* o hinduizmie, film gloryfikujący bohatera, który chciał zrezygnować z pójścia do nieba, gdyż nie chciano tam wpuścić jego psa... Gdy słyszymy, że w oficynach katolickich wydaje się książki, jak np. Carmen Bernfold-Gosztołd pt. *Modlitwy zwierząt*, czy Anthony de Mello *Modlitwa żaby*⁴¹ albo pozycje *O jodze chrześcijańskiej* lub *Krótkie wprowadzenie w ZEN*, reklamuje się występy duchownych z Indii, którzy wraz ze swym baletem będą tańczyli Taniec Miłości z księdzem w roli Jezusa⁴², to trudno nie dopatrzeć się w tym ulegania „złudnym urokom duchowości Wschodu” i trudno też nie wyrazić zdziwienia, że podobne praktyki są firmowane przez sztyld „katolickości”.

Nastąpiło poplątanie: wielu katolików sądzi, że doświadczenia Wschodu pogłębią ich życie duchowe, nie zdając sobie sprawy, że są to techniki kontemplacji samego siebie. Trudno więc nie zgodzić się z opinią s. Michaeli, że: „Jest to tendencyjne obniżanie katolicyzmu do poziomu pogaństwa i wielkie bluźnierstwo oraz krzywda wyrządzana naszym wiernym⁴³”.

W matni reinkarnacji

By „oszukać” Boga, „wtajemniczeni” posługują się okultyzmem, a więc przeświadczeniem, że można użyć takich metod i technik, by Bóg zadziałał tak, jak chcą magowie. „Jest to wykorzystaniem wschodniego rozumienia pojęcia Boga jako mocy, energii kosmicznej, a nie jako Osoby — istoty wolnej, decydującej o losach świata i człowieka, któremu zostawia wolność w dziedzinie wyboru pełnienia lub niepełnienia Jego woli”⁴⁴.

By „okiełznać” ludzi „niewtajemniczonych”, posługują się metempsychozą, a więc przeświadczeniem o wędrówce dusz, tzw. reinkarnacją, czyli ruchem powolnego wchodzenia ku uniwersalnej Jedni. „Przejście w łańcuchu reinkarnacji — pisze badacz zagadnienia — przez wcielenia roślinne, zwierzęce i ludzkie, stwarza szczególną więź i rzeczywistą jedność człowieka z przyrodą i między ludźmi”⁴⁵.

Jesteśmy już blisko uniwersalizmu politycznego jako nadrzędnej zasady kształtującej świat. „Współcześni kosmopolici dążący do scalenia Europy i świata w jedną hierarchiczną społeczność pod przewodnictwem Maitrei — głowy hierarchii okultystycznej, podobnie jak Steiner, powołują się na reinkarnację duszy i wiarę w wielokrotne boskie epifanie. Koncepcje ich ogólnoświatowego królestwa utożsamiają ze starotestamentową wizją czasów Mesjasza, z tybetańską wiarą w ostateczne panowanie maitrycznego Buddy i z astrologiczną ideą epoki Wodnika”⁴⁶. Rzec jasna pod hasłami braterstwa, pojednania, ekumenii, międzywyznaniowego dialogu i zmierzchu chrześcijaństwa, czyli Ery Ryb.

Doświadczenie wskazuje, że człowiekowi potrzebny jest wymiar duchowy w jego egzystencji, że przeżycie eschatologiczne domaga się jakiegoś zinterpretowania Stworzenia i życia pozagrobowego. Przy okazji ten głód transcendencji może być wykorzystany do wyłonienia nowej struktury społecznej, która odwołuje się do myśli wedyjskiej: czyli utożsamiania Boga na poziomie energii potencjalnej. Ten kto ma w sobie energię intelektu-wiedzy jest najbardziej boski. Jego polecenia i nakazy są traktowane jako „prawo boże”.

Oczywiście jedni mają mniej intelektu-wiedzy („niewtajemniczeni”) i oni powinni być posłuszni „wtajemniczonym”.

System kastowy w Indiach jest pochodną tej właśnie koncepcji. By zaś wyeliminować możliwość buntu głosi się, że w wyniku wędrówki dusz, ten, kto obecnie jest nisko w hierarchii społecznej, w następnym „wcieleniu”, po spokojnym, a nie zbuntowanym życiu, ma szansę przejścia do wyższej warstwy społecznej. Społeczeństwo jest organizmem, którego jesteśmy nieautonomicznymi częściami wyposażonymi w indywidualne pragnienia, lecz wszystkie nasze przekonania, również normy etyczne, są „uwarunkowane przez społeczeństwo”, „stadium jego rozwoju” i określoną sytuację „klasową”. Staje się więc ono celem samym w sobie: „teoria reinkarnacji odrzuca w konsekwencji personalizm, a wprowadza kolektywizm”⁴⁷. Jesteśmy blisko marksizmu.

Tym sposobem reinkarnacja jest instrumentem generowania systemu rasistowskiego, w którym nieposłuszeństwo zastanym układowi i ustalonemu porządkowi jest największą zbrodnią. Aparat przymusu społecznego można zminimalizować, a „system ten ma przywrócić dziedziczność społecznych stanowisk z elitą rządzących jako «nad-ludzi», co gwarantuje im pełnię absolutnej władzy”⁴⁸.

Ta dyskryminacja szerokich warstw społecznych, oparta na przesłankach okultystycznych, jest o wiele skuteczniejsza i trwalsza niż rasizm oparty na przesłankach ekonomicznych czy biologicznych. Rudolf Steiner w swej koncepcji dochodzenia do „szóstej epoki”, analizując predyspozycje ludzi mieszkających w Europie, najniższą wartość przypisuje mieszkańcom wschodniej części kontynentu⁴⁹. Rozprzestrzenianie się takich poglądów przyczynia się do deprecjacji Słowian na rzecz innych nacji, które „stoją wyżej” i które tym samym uzurpują sobie prawo do „kolonizowania” wschodniej Europy.

Reinkarnacja uzasadnia uniwersalizm i mesjanizm polityczny, nie tylko nie znosi nierówności i niesprawiedliwości, ale je wzmacnia i utrwała, jest instrumentem dominacji jednych nad drugimi i synonimem zniewolenia. Pozbawia człowieka jego godności i wolności osobistej. „Przyjmując reinkarnację — pisze teolog — człowiek pozbawia się pojęcia grzechu i poczucia odpowiedzialności za własne

czyny, odrzuca sankcję moralną związaną z jego działaniem, traci poczucie sprawiedliwości i rozeznanie dobra i zła, które teraz zależy od poziomu bytowania, stopnia oświecenia i epoki, w której żyje. Poddaje się biernie rozpedzonemu «kolowrotowi wcielen»⁵⁰.

Uniwersalizm ONZ

Wracając do metafory z komorą wyrównującą ciśnienie, to szereg zjawisk z dziedziny szeroko rozumianego ruchu *New Age*, wszelkich przejawów tendencji dokonania Drugiej Reformacji i przeobrażenia chrześcijaństwa w instrument „przemocy eschatologicznej”, jest fazą wstępną do spreparowania uniwersalizmu jako formy konsekracji człowieka. Świadomie w naszym kręgu kulturowym następuje odwołanie do tego łacińskiego pojęcia, tak ściśle związanego z chrześcijaństwem, któremu odmawia się jednak jego pierwotnego znaczenia jako budowanie powszechnego *Civitas Dei*, Królestwa Bożego, a nadaje się sens tworzenia ludzkiego *civitas mundi*. Zwraca, uwagę, że ze wszystkich uniwersalizmów tylko w chrześcijańskim w pełni uznaje się równość ludzi i narodów, gdyż opiera się on na miłości bliźniego. W pozostałych dzieli się ludzi i zbiorowości na lepsze i gorsze: według kryteriów ideologicznych, etnicznych, genetycznych, politycznych, ekonomicznych, dostępu do wiedzy tajemnej.

New World Order jest najbardziej znanym hasłem uniwersalizmu. Instrumentem zaś jego działania jest zapewne „argument siły” kapitału, na banknotach jednodolarowych umieszczono przecież maksymę: *Novus ordo seculorum* — nowy porządek świata. W tej strategii kluczową rolę odgrywa też wiedza i technologie. Eric Voegelin uważa, że popularna w Stanach Zjednoczonych idea federalizmu, która wywarła przemożny wpływ na politykę międzynarodową w dwudziestym wieku (wystarczy przypomnieć przedwojenną Ligę Narodów i powojenną Organizację Narodów Zjednoczonych), stała się istotnym elementem inspiracji uniwersalistycznej do próby powołania jednolitego „rządu światowego”. Píše: „Pomysł stworzenia federacji nie jest sam w sobie ani purytański, ani amerykański, lecz może

zrodzić się wszędzie tam, gdzie dominują nastroje rewolucyjnego sekciarstwa, jest bowiem zgodny z logiką idei Ducha, który buduje sobie królestwo"⁵¹. Oczywiście ta nowa organizacja „wyzwolonej ludzkości” jest wyraźnie gnostyckiej proveniencji.

Uniwersalizm, z jakim spotykamy się obecnie, a który jest pochodną różnych uniwersalizmów znanych z historii, można określić jako „uniwersalizm ONZ”⁵², który polega na: „dążeniu do powszechności danego poglądu, do objęcia działalnością wszystkich ludzi, do ogarnięcia pewnej całości”⁵³.

Owo „ogarnięcie pewnej całości” polega na tendencji do: „przekształcenia się ONZ w centrum nowego światowego imperium, kierowanego przez grupę «oswieconych». Wielu odczytywało konferencję kairską we wrześniu 1994 r. jako próbę zdominowania przez ONZ państw narodowych i sprowadzenia narodów państw rozwijających się do «rezerwatu zwierzecego», w którym «straznicy parku» — żołnierze błękitnych hełmów ONZ — eliminowałiby «niepożądaną i nadmierną» populację «ludzkiego Stada»”⁵⁴. Na różnego rodzaju konferencjach światowych, forach dyskusyjnych, w programach poprawy sytuacji wypracowane na nich zalecenia zamieniają się w dyktat, a posłuszeństwo wymusza się przez sankcje. Misje pokojowe są przykrywką wojskowych operacji pacyfikacyjnych. Różnorodność tradycji i doświadczeń cywilizacyjnych różnych krajów przekształca się w standardową „polityczną poprawność”, a tzw. „pluralizm ideologiczny” skrywający antykatolickość staje się obowiązującą normą.

Istotną rolę w tym projekcie odgrywają zdobycze rewolucji informatycznej. O systemie kart magnetycznych i ewidencji ludzi już pisano. Teorie symulacji, prawdopodobieństwa i współbieżności „uczłowieczają” dzieło rąk ludzkich. Komputer jawi się jako „maszyna czasu”, stworzony przez człowieka technologiczny „golem”: inteligentny i obdarzony osobowością „sztuczny mózg”, który nie tylko wykonuje miliardy operacji na sekundę, ale również sam „myśli”. W globalnej cywilizacji ery postprzemysłowej zaczyna się dostrzegać początki społeczeństwa komputerowego, „wspólnoty ludzi i rzeczy” stymulowanej przez grupę „lordów-mózgów”, komunikujących się między sobą za pomocą najnowszej technologii. Tworzy się światowy system

informatyczny, który ma doprowadzić do „wielkiej zmiany układów”: rezygnacji ze scentralizowanej hierarchii, motywując to procesem demokratyzacji i zbyt długim komunikowaniem się niższych struktur elementów sieci, z centralnym menażerem sterującym całym układem — na rzecz zdecentralizowanej siatki sieci z niższymi hierarchiami. Przypomina się fragment *The Aquarian Conspiracy*: „Nie można zniszczyć sieci, niszczyć tylko kierownika lub jakiś żywotny organ. Centrum, serce całego systemu sieci, znajduje się wszędzie”.

By rozstrzygać pojawiające się konflikty na tle dostępu do zasobów, opracowuje się systemy negocjacyjne. I tak, mimo że wszyscy teoretycznie są równi i zniesiono układ hierarchiczny, praktyczną władzę ma ten, kto programuje system negocjacyjny. Znajdujemy się w praktycznym „polu oddziaływania gnozy”, tej utopijnej, bo przerastającej możliwości człowieka koncepcji budowania raju na ziemi: gnoza zaczyna się bowiem dokładnie tam, gdzie idealizm ruguje realizm.

Powstaje problem decydujący o „być albo nie być” tego projektu: jak uniwersalizmowi ONZ nadać głębszy sens, by uczynić zeń „prawdę objawioną” podaną do wierzenia, która byłaby powszchnie przyjęta? Jak uczynić zeń religię, czyli wypełnić go jakąś formą duchowej treści, by uwznioślić człowieka; jak skonkretyzować na nowo bezosobowego Boga po „odkatolicyzowaniu świata”, nieskończoną transcendencję człowieka, jako wyraz absolutnej wartości jego nadziei, jego prawdziwych potrzeb i nieskończonych pragnień?⁵⁵

Harmonia planety

Na początku XIX wieku francuski socjalista utopijny, Henri de Saint Simon (1760-1825), w pracy *Nouveau christianisme* jasno artykułował postulat stworzenia uniwersalnej religii, która byłaby synkretyczną syntezą wszystkich religii do przyjęcia przez wszystkich, jako podstawa jednej kultury, jednego społeczeństwa, jednego Państwa Przyszłości. Jego zsekularyzowane „nowe chrześcijaństwo” miało być wyjąłowane z dogmatów i sprowadzone do etyki powszechnego braterstwa, fundamentu społeczeństwa jutra⁵⁶.

Inny model „religii uniwersalnej” opracował hinduski myśliciel Ram Mohan Roy (1772-1833), który założył w tym celu „Wspólnotę Brahmy” syntetyzując hinduizm, chrześcijaństwo i islam. Czerpał z nich tylko to, „co najlepsze”: wedyjską metafizykę, chrześcijańską etykę i muzułmański kult Absolutu nieosobowego. Za kryterium prawdy uznano rozum, a nie objawienie. Z doświadczeń tej wspólnoty inspiracje czerpali europejscy twórcy teozofii i antropozofii oraz zwolennicy naturalistycznego uniwersalizmu⁵⁷.

Po odzyskaniu niepodległości przez Indie 15 sierpnia 1947 r. próbowano rozwiązać trudny problem połączenia subkontynentu hinduskiego, a więc obszaru spotkania różnych kultur, tradycji, nacji w jedno państwo. Wspólnie z europejskimi myślicielami (od różokrzyżowców po marksistów) utworzono na uniwersytecie w Benares zajęcia przygotowujące elitę nowego państwa. Za zabobonne w „nowej religii” uznano większość sakramentów, katolickie wyznanie wiary z wyjątkiem wiary w śmierć Chrystusa, za to usankcjonowano nieśmiertelność zwierząt i reinkarnację oraz uznano, że przez jogę czy magię człowiek może stać się bogiem lub nadczłowiekiem — radzą. Osoby skupione wokół uniwersytetu w Benares miały być „założkiem nowej ludzkości” — narodził się więc pomysł, aby powstał specjalny ośrodek uniwersalnej religii.

Pierwszym takim wielonarodowym ośrodkiem stał się *asram Auroville* założony w Pondicherry koło Madrasu. Z czasem wyrosło z tego Miasto Przyszłości, zwane Miastem Brzasku, w którym praktykowano „zharmonizowanie swej energii z energią kosmiczną drogą jnana-yogi lub raja-yogi”. W 1968 r. ONZ poparło projekt dalszej rozbudowy Miasta Przyszłości i zobowiązało się dofinansować to przedsięwzięcie, co zostało uznane jako moment przełomowy w dziejach hinduizmu⁵⁸.

W celu popularyzacji tych idei zaczęto zakładać światowe uniwersytety Córek Brahmy, ze światową centralą na Mount Abu w Rajastanie i ogólnoeuropejską centralą w Londynie. Według sprawozdania z tzw. Uniwersalnej Konferencji Pokoju na Mount Abu w lutym 1983 r.: „Uniwersytet ten od roku 1980 podlega ONZ na liście niepaństwowych organizacji podlegających ONZ-owskiej radzie do

spraw ekonomiczno-socjalnych. W Konferencji wzięło udział ponad 1000 delegatów z 40 krajów świata". Charakterystyczna była wypowiedź dra Roberta Mullera, asystenta ówczesnego Sekretarza Generalnego ONZ, który w swym referacie podkreślił konieczność osiągnięcia harmonii w następujących dziedzinach:

- harmonię między populacją świata a środkami utrzymania;
- harmonię pomiędzy ludźmi i narodami, do czego trzeba zmienić podejście: „To jest wielka rewolucja — mówił — gdy przez tysiące lat byliście pouczeni, że wasza ojczyzna jest najważniejsza, że wasza religia jest najważniejsza, i nagle musicie się nauczyć, że te wartości nie są najważniejsze, bo najważniejszą rzeczą jest zachowanie tej pięknej planety i ludzkości”;
- harmonię między przeszłością a przyszłością, planując przyszłość na setki lat naprzód;
- harmonię pomiędzy różnymi wspólnotami i środowiskami i w stosunku do Boga jakkolwiek Go sobie wyobrażamy;
- harmonię z niebiosami. „My nie możemy — głosił — zniszczyć tej planety i życia na niej, bo byłoby to sprzeczne z prawem *uniwersu*, które czegoś od nas oczekuje. Dlatego nasza myśl o przyszłości biegnie w *uniwers* i w nieskończoność”. Podkreślał, że jest to nowa duchowość, która wyłania się z ONZ⁵⁹.

Antyduchowa perwersja czyli renesans myśli gnostyckiej

Doświadczenie duchowości Wschodu wzmocniło przeświadczenie, że człowiek postępujący wedle tych zasad osiąga „oświecenie” i jest „przebudzony do własnego teraz”. Może zostać bogiem, gdyż substancjalna jedność z Bogiem, który ma postać przenikającej wszechświat energii, możliwa jest przez akt woli. „W tym stanie rzeczy — zauważa Voegelin — wszystkie instytucjonalne ograniczenia, reguły prawa i zasady moralne nie tyle nie obowiązują, ile nie mają sensu, ponieważ w człowieku działa substancjalny początek ładu — Duch we własnej osobie. Takie przeobstwienie jest możliwe za życia. Zmartwychwstanie po śmierci traci znaczenie, bo-

wiem człowiek zmartwychwstaje poprzez substancjalne połączenie się z Bogiem"⁶⁰.

Już nie „zwykły” człowiek, a „odrodzony” nadczłowiek jest poza dobrem i złem. Nie ma więc grzechu, w związku z czym znikają jego następstwa. Niemoralne czyny i przestępstwa są *a priori* „rozgrzeszone”: mogą być przecież uznane za przejaw boskiej energii zawartej w człowieku. To pozorne wyzwolenie okazuje się jednak pułapką. Bowiem rezultatem „wspięcia się na szczyt nie jest jedność z boską substancją, lecz przeciwnie, zamknięcie człowieka w jego skończoności. Człowiek nie dociera do boskiej zasady, lecz zostaje uwięziony we własnym *ego*“⁶¹. Zamiast „wolności w Chrystusie”, rozumianej jako możliwość bycia kształtowanym wyłącznie przez samego Boga, człowiek staje się niewolnikiem własnych zmysłów, intelektu czy pokus szatana; może również stać się „obiektem”, nad którym panuje inny człowiek — „oświecony” nadczłowiek.

Uniwersalizm, jako naturalistyczna spekulacja ludzkiego intelektu, a nie nadprzyrodzona religia objawiona, nie potrafi sobie poradzić z tymi problemami. Pozbawiony czynnika chrześcijańskiego spirytyzmu, który zachowuje dystans między skończonością stworzenia i absolutną transcendencją boskiej rzeczywistości, jak zauważa znawca gnozy, zostaje zredukowany do „antyduchowego” spirytyzmu *apatii*, który jest „pneumatologiczno-patologiczną perwersją”⁶².

Doświadczenia teologii śmierci Kościoła i *New Age*, jako wstępnych faz uniwersalizmu, wskazują, że drugą podstawową trudnością jest brak ostatecznej „teologii” ruchu: czy ma się on opierać na paradygmacie deifikacji człowieka, czyli antropozoficznej metamorfozie gnozy (sam człowiek jest bogiem), czy rozwijać koncepcje gnostyckiego panteizmu (człowiek jest częstką bóstwa-zasady, kosmicznej energii przenikającej wszechświat). Próbuje się ominąć tę trudność przez „ucieczkę do przodu”, preparując Nową Syntezę, uniwersalizm, w który się wtopi wszelkie możliwe sprzeczności na zasadzie dialektycznej jedności w wielości i wielości w jedności.

To, o czym mowa, to nie jakaś abstrakcja, ale realne zagrożenie, przed którym nie można chować głowy w piasek. Polska, jako kraj chrześcijański, który należy „odkatolicyzować”, staje się poligonem

doświadczalnym bitwy o Prawdę. W 1985 roku Komitet Centralny PZPR wydał tajną instrukcję dotyczącą walki z Kościołem, w której zalecano między innymi: „Należy wspierać ruchy i religie alternatywne wobec Kościoła”⁶³.

W Polsce w 1989 roku działały 42 związki wyznaniowe i ruchy pseudoreligijne czy światopoglądowe, a w połowie 1995 roku było ich już 96. Ich liczba stale rośnie, gdyż w naszym kraju sytuują się wschodnioeuropejskie centra różnych wschodnich i „alternatywnych” duchowości. A rejestruje się je przy wyjątkowo „liberalnym” prawodawstwie. W świetle ustawy *O gwarancjach wolności sumienia i wyznania* z 17 maja 1989 r. (a więc ustanowionej zaraz po „okrągłym stole”) wystarczy 15 podpisów osób dorosłych (art. 31), a sama procedura rejestracyjna jest *de facto* łatwiejsza niż rejestracja stowarzyszenia czy fundacji. Warto może wspomnieć, że dla porównania, na Węgrzech wymagane jest 100 000 podpisów, by zarejestrować związek wyznaniowy.

Do popularyzacji Wschodu niewątpliwie przyczynił się film *Wejście smoka*, który wywołał olbrzymie zainteresowanie karate, kung fu i innymi technikami walki, zwłaszcza wśród ludzi młodych. Powstaje cała plejada oficyn wydawniczych propagujących idee nowej ery: ukazują się różne pisma, broszurki i książki, organizuje się sympozja, spotkania, powołuje się fundacje, stowarzyszenia i towarzystwa, różne nowe kościoły, związki wyznaniowe i grupy religijne. Niezwykle aktywny Jerzy Prokopiuk zaczął wydawać pismo *Gnosis* i towarzyszącą mu serię wydawniczą; publicznie składa następujące deklaracje: „ja urodziłem się z «planem» przyczynienia się do renesansu myśli gnostyckiej”⁶⁴.

Na niektórych koncertach odwzorowuje się *a rebours* liturgię Mszy św. gloryfikując „anioła światłości” — Lucyfera. W radiu Zet codziennie rano, kilkakrotnie są czytane horoskopy, regularnie gości wróżka, a UFO jest poświęcona cykliczna audycja. Mieszkańcy Warszawy korzystający z komunikacji miejskiej muszą tego słuchać przymusowo, gdyż na wielu przystankach zainstalowano głośniki nadające bez przerwy program tej rozgłośni. Demoliberalizm odwołuje się do podobnej socjotechniki jak socjalizm ze swymi osławionymi „kołchoźnikami”.

W projekcie programu *Seminarium Porównawczego Kultur Wschodu i Zachodu*, organizowanego przez Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej, w celu mobilizowania sił do walki o: „przyśpieszenie kształtowania ponad-osobowej, duchowo-psycho-fizycznej struktury członka nowego społeczeństwa”, w dziale „D. Oddziaływanie”, zaleca się: „inicjowanie wydawnictw, opracowania naukowe, przedruki dzieł trudno dostępnych, tłumaczenia z języków wschodnich, inicjowanie filmów popularnonaukowych i fabularnych, audycji radiowych i telewizyjnych, inspirowanie twórców i badaczy do popularyzowania nowych idei, współorganizowanie konkursów, edukacje pracowników oświaty, służby zdrowia, organów sprawiedliwości oraz środków masowego przekazu, inspirowanie zmian funkcjonowania różnych instytucji, organizacji społecznych i młodzieżowych”⁶⁵. Na pytanie: jak wiele punktów tego programu jest realizowanych, nie należy oczekiwać odpowiedzi.

Od 1993 r. organizowane są corocznie na Uniwersytecie Warszawskim, przez Międzynarodowe Towarzystwo Uniwersalizmu, światowe Kongresy Uniwersalizmu, przez które przewija się plejada ludzi nauki, a które wspierają takie instytucje, jak Klub Rzymski, Klub Rotary, Stowarzyszenie na Rzecz Światowego Parlamentu i Konstytucji. Wzięli w nich udział m.in. prof. prof. Aleksander Gieysztor, Kazimierz Imieliński, Adam Łopatka, Józef Pajestka, Zdzisław Sadowski, Sylwester Zawadzki. W założeniach merytoryczno-organizacyjnych jednej z sekcji Kongresu czytamy, że: „uniwersalizm zaczyna od procesów integracji wiedzy, nauk cywilizacji i kultur”. Wspólnym celem: „Międzynarodowego Towarzystwa Uniwersalizmu jest współtworzenie wyższej jakości ludzkiej egzystencji i lepszej przyszłości”. Kongres zaś pragnie ukazać: „uniwersalizm jako metateorię współdziałania wszechstronnego i powszechnego ładu intelektualnego, edukacyjnego, etycznego oraz praktycznego”⁶⁶.

Warto się więc przyjrzeć jednej z koncepcji uniwersalizmu, jako kierunku wytyczanego na przyszłość — byśmy wiedzieli, co będzie nam podane do wierzenia jutro, gdy chrześcijaństwo zostanie uznane za zjawisko „zamknięte w czasie”, jako „religia na pewnym etapie rozwoju ludzkości”. Owa tautologiczna koncepcja jest skonstruowana

na zasadzie: wielości w jedności i jedności w wielości. Lub inaczej: wieloznaczności w jednoznaczności czy jednoznaczności w wieloznaczności.

Uniwersalna teoria wszystkiego

W *Bibliotece Dialogu*, firmowanej przez Centrum Uniwersalizmu, opublikowano zbiór rozpraw *O uniwersalności i jedności nauki*. Został tam zamieszczony artykuł prof. Janusza Kuczyńskiego z Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, który porządkuje nową ideę. Z tego tekstu wybrano elementy sytuujące uniwersalizm jako rodzaj systemu teologicznego, a więc rozumowego uzasadnienia poznawalności, istnienia i przymiotów natury Boga, którego jednak nie ma w tej koncepcji, oraz braku Jego stosunku do świata, który sam się stwarza.

Atrybutem „boskości” w tej koncepcji jest UNIWERSUM jako fundamentalna zasada jedności świata, w której „występują różne, niekiedy przeciwstawne, ale ostatecznie komplementarne wobec siebie zasady, formy bytowe (np. substancje i relacje, materia i energia, fale i pola), które w ontologii lub teorii są odzwierciedlane lub nawet absolutyzowane przez różne hipotezy, metodologie itd.”⁶⁷.

Wyraźne są wpływy neoplatonizmu, neopozytywizmu i gnozy. Ideałem uniwersalizmu jest PEŁNIA, a „jedność nauk ma dać nam ową pełnię jakby w wymiarze horyzontalnym i czysto poznawczym; jedność teorii i praktyki, nauk i praktyki — ma dać jedność wertykalną. W pierwszym wypadku człowiek zmierza ku jedności ze światem, w drugim — ku jedności z bytem”⁶⁸. Tak więc człowiek chce sam do końca określić rzeczywistość przez nazwanie jej, zdefiniowanie i nadanie znaczenia. Zintegrowana nauka daje ład oraz „wolność obiektywną” — „każdy może iść drogą tej wolności”. Kapłanem jest człowiek nauki, który współtworzy „wspólnotę wiedzących”. To jest podstawa „rzeczywistego ładu intelektualnego”. Pojawia się szansa „zapanowania nad poznanymi obszarami świata”. Koronującą wartością uniwersalizmu jest „pojednanie człowieka ze światem”⁶⁹.

W koncepcji prof. Kuczyńskiego jest również miejsce na kosmogonię, a więc próbę wyjaśnienia pochodzenia wszechświata. Odwołuje się on do fizyki, „tomizmu”, uniwersalizmu, do „Teorii Wszystkiego” Schwarza i Greena, w świetle której podstawowymi cegiełkami natury są maleńkie drgające struny, z których zbudowane są protony i neutrony, a które są około stu miliardów miliardów razy mniejsze od protonu. Rodzaj wzbudzenia struny wytwarza różne formy materii. „W świetle teorii superstrun żadna siła czy cząstka nie jest bardziej podstawowa od innej. Sa to po prostu różne rezonanse wibracyjne dragających strun...”. W ten sposób materia to nic innego jak różne „typy dragania strun”. Wszechświat jest zredukowany do tej prazasady, z której „zbudowana jest fascynująca różnorodność Uniwesum”⁷⁰. U podstaw teorii superstrun jest m.in. „zderzenie wpływów Wschodu i Zachodu”⁷¹. Stanowi ona „podstawę wszystkich podstaw”, sięga „do samego dna tworzywa kosmosu”⁷².

Uniwersalistyczna antropologia odwołuje się do koncepcji „jedności wzbogacającej różnicę”. To, co wspólne, stanowi tło, echo różnicujące jedność. Dzięki tej jedności i różnicom „różne paradygmata” mogą stać się źródłem „synergii — współdziałania prowadzącego do optymalnego rozwoju”. Jedność świata przejawia się w jednorodności człowieka, który zredukowany do mózgowocentryzmu jawi się jako mikrokosmos. „Już samo pojawienie się świadomości rodziło problem — było bowiem separacją, właśnie świadomością odrębności — i wyraził to dramatycznie mit wygnania z raj”⁷³. Mamy więc i etnogenezę, nową Księgę Rodzaju.

„Nowa SYNTEZA JEDNOŚCI”, odnalezienie „podstawowej JEDNI będzie odkryciem PRAWDY źródłowej, i w tym sensie absolutnej. (...) Do wizji rozwoju WSZECHŚWIATA wedle nauki współczesnej, uniwersalizm będzie mógł dodać też SWOISTE SOBIE PROJEKTOWANIE WSPÓŁTWORZENIA UNIWERSUM ludzkiego”⁷⁴. A dalej: „Byłaby to jedność dopiero od «teraz», od momentu uświadomienia i współtworzenia, jedność wiecznego istnienia uniwersalnego podmiotu — BYCIA, przenikającego się z WIECZNYM PRZEDMIOTEM — BYTEM: UNIWERSUM”⁷⁵.

Proponuje się też uniwersalistyczną „ekonomię zbawienia”. Prof. Kuczyński pisze: „Poszukiwanie jedności jest zatem poszukiwaniem utraconego raju, poszukiwaniem SPEŁNIENIA, PEŁNI. Jest więc poszukiwaniem sensu życia i nawet sensu świata, gdyż SENS jest warunkowany przez JEDNO: element odseparowany jest obcy lub nawet absurdalny — przynajmniej dopóki nie zostanie rozpoznany jako KOMPLEMENTARNY, jako wartościowa dla podmiotu RÓŻNICA; i wreszcie oswojony, to znaczy też POJEDNANY”⁷⁶.

Ci, którzy orzekają kto jest „elementem odseparowanym”, na jakich zasadach może być ewentualnie uzany za „komplementarny” i czy może być „pojednany”, wyręczają Stwórcę i uzurpują sobie prawo do dokonania Sądu Ostatecznego. Ludzka kopia jest jednak gorsza od Bożego oryginału, przekonał się o tym Ugolino, który zjadł niegdyś własne dzieci, by zachować im ojca.

Gra szklanych paciorków

Prof. Kuczyński cytuje z zachwytem fizyka, prof. Józefa Werlego, który: „pyta z uzasadnionym patosem: Czyż nie jest urzekający ten ciąg spójnych teorii, sięgających coraz głębiej w mikroskopową strukturę materii i przyczyny obserwowanych zjawisk; teorii coraz bardziej syntetycznych, uniwersalnych i fundamentalnych, o coraz większym zasięgu stosowalności i dokładności? Czy nie jest piękna matematyczna prostota i zawartość podstawowych równań tych teorii, opisujących przecież nieskończenie wiele zupełnie odmiennych obiektów, stanów i procesów? Czy nie są przepięknie zawarte w tych równaniach symetrie (harmonie) Natury?”⁷⁷.

Czy nie znajdujemy się blisko intelektualnego klimatu literackiej „biblii” gnostyków, antropozofów i naturalistów, jaką jest — cytowany już dwukrotnie w tej książce — traktat Hermanna Hessego *Gra szklanych paciorków*. Wsłuchajmy się w opis zasad tej gry: „Reguły te, mowa znaków i gramatyka gry, stanowią rodzaj wysoce rozwiniętego, tajemnego języka, w którym udział mają przeróżne nauki i sztuki, zwłaszcza jednak matematyka (...) wyrażając treść

i rezultaty niemal wszystkich nauk i wzajemnie mogą tworzyć pomiędzy nimi związki. Gra szklanych paciorków jest zatem grą wszelkimi treściami i wartościami naszej kultury, igra nimi zupełnie tak, jak w okresie rozkwitu sztuk pięknych malarz igrał barwami swej palety. (...) Stanowiła ona bowiem wyszukaną, symboliczną formę poszukiwania doskonałości, wzniosłą alchemię, jedyne w samym sobie, ponad wszystkimi mnogościami i obrazami, ducha, czyli Boga⁷⁸.

Zdziwi się zapewne niejeden czytelnik, dlaczego tak wiele napisano o tej synkretycznej koncepcji — przypominającej Frankensteina pozszywanego z różnych idei i teorii, która, zdawałoby się, bezpośrednio nie dotyczy tematu książki. Racja, gdyby nie jedna kwestia. Prof. Janusz Kuczyński, apologeta uniwersalizmu, twierdzi, że deklaruje on (uniwersalizm) „możliwie najbardziej i wielowymiarową, i obiektywną ocenę”⁷⁹, że jest „apolityczny, aideologiczny oraz areligijny”⁸⁰.

Gdy się czyta takie deklaracje, trudno nie przetrzeć oczu ze zdziwienia, gdyż jest zupełnie odwrotnie! W świetle opisu, uniwersalizm przeciwstawia się chrześcijańskiej wizji człowieka stworzonego na podobieństwo Boga i jawi się jako subiektywna, ideologiczna, polityczna i parareligijna próba zastąpienia rzeczywistości metarzeczywistością lub rzeczywistością pozorną; najwyższe wcielenie idealizmu, dość mętnie upichconego z kantyzmu, heglizmu, marskizmu, pozytywizmu i fenomenologii; teoria, która popełnia błąd metodologiczny, gdyż całkowicie ignoruje filozofię klasyczną, a na dodatek jest ideolatrią — nadaje ideologii znamiona religii.

Wyraźnie odwołuje się do kulminacyjnego momentu odwrotu od realistycznej metafizyki, do myśli Augusta Comte'a (1798-1857). Twierdził on, że po okresie dominacji teologii i filozofii nastął wreszcie „czas pozytywny” — czas nauk szczegółowych, które stają się „najwyższym dobrem”, rodzajem absolutu, w który należy wierzyć. Propagował „religię Ludzkości”, przeciwstawiał „niewolników Boga”, czyli wyznawców dawnych religii, „sługom Ludzkości”, czyli pozytywistom. Twierdził, że ludzkość, dzięki nieustannemu rozwojowi nauk przyrodniczych, pozna samą siebie —

prawa rozwoju i swą wielkość. Pozna, że jest „Wielką Istotą”, dlatego będzie siebie adorować — dokona się „pełne wcielenie w Wielką Istotę”⁸¹.

Zakładał, że świat rozwija się w trójrytmie: był etap religijny, metafizyczny oraz obecny etap, pozytywny, w którym, nie mogąc rozumowo poznać rzeczywistości liczy się wyłącznie doświadczenie. Wartościowym poznaniem jest tylko to, które można osiągnąć w naukach przyrodniczych: nie ma autonomicznej filozofii, a jedynie uogólnienie lub synteza wyników nauk szczegółowych. „Następuje — pisze Zofia J. Zdybicka — horyzontalizacja ludzkiego poznania, jego spłaszczenie, znika bowiem pytanie o racje «**dzięki** czemu», «po co», na które odpowiedzi usprawiedliwiałyby przekraczanie świata bezpośredniego doświadczenia”⁸².

W naszych czasach, zdominowanych przez oświeceniową wiarę w nieskończony postęp ludzkości, rozwinięta przez Jeana Condorceta (1743-1794), pozytywizm i psychologizm, dostrzega się swoisty mesjanizm nauki, której celem ma być dostarczanie całościowych koncepcji wszystkiego. Mimo mitycznego przeświadczenia o postępie oraz przekonania o nieskończoności nauki i jej nieoograniczonych możliwościach rozwiązywania problemów, scjentyzm — nie udzielając odpowiedzi na zasadnicze pytania: „dlaczego i „po co” — nie jest w stanie wywiązać się z oczekiwań, więc ogranicza się do produkowania modeli, „nowych wizji rzeczywistości, które starają się wykazać harmonię między współczesnymi teoriami naukowymi i religią oraz potrzebę Boga dla wyjaśnienia ewoluującego, rozwijającego się świata”⁸³. Wpada w pułapkę gryzienia się we własny ogon, bowiem „usiłowanie wyeliminowania wszelkiej metafizyki z teorii przyrodniczych jest najprostszą drogą do przekształcenia tych teorii w system dogmatycznych wierzeń”⁸⁴. Negując religię sam staje się religią.

Przeniknięty scjentyzmem uniwersalizm jest też prezentowany jako reakcja na: „kairos dziejów współczesnego rozumu”⁸⁵. Krytyka zauważy: kryzys przeżywany w ramach określonego doświadczenia czasu, zmierzchu oświeceniowego porządku, który dostatecznie się skompromitował, i nie wiadomo, co zrobić, by nie przyznać się otwarcie

do fiaska katalogu idei, którym mami się ludzie roztaczając przed nimi utopijne wizje rajy na ziemi; apologeta orzeknie: wyższy etap ewolucjonizmu i rozwoju ludzkości: wybrany i postanowiony przez człowieka-boga „czas zbawienia”.

Ta koncepcja skonstruowana z kompilacji różnych teorii, strzępków hipotez i zwykłych przesądów, z wymyślnymi konkluzjami, górnolotnie nazwana „synteza”, „teorią teorii”, „podstawą podstaw”, jest typowym przykładem instrumentalizacji nauki. Nie jest nawet interpretacją rzeczywistości opartą na faktach, lecz rodzajem zabobonu, idealistycznego zaklęcia w którym niczym *deus ex machina*, rozpalona świadomość „kreuje” świat. Jest jak najbardziej ideologią, gdyż jej celem nie jest poznawanie rzeczywistości, ale jej zmienianie. Jest próbą realizacji marksistowskiego postulatu aktywizmu, sformułowanego w *Tezie o Feuerbachu*: „Filozofowie rozmaicie tylko interpretowali świat; idzie jednak o to, aby go zmienić”.

W służbie mesjańskiej wiary w samozbawienie człowieka następuje odwrót od rzeczywistości; zostaje ona zastąpiona opisem rzeczywistości, a myśl, czyli idea, a nie realny byt — jest „kanonizowana”. Ma to być szczególne pole światła, z którym „nasz mikrokosmos” (człowiek) wchodzi w pewien rodzaj powinowactwa. Człowiek „przebudzony” tym światłem PEŁNI UNIWERSUM może się całkowicie przeobrazić. Osiąga dzięki połączeniu w nim coś, co różokrzyżowcy nazywają „transfiguracją własnego mikrokosmosu”⁸⁶. Gnostycy nie oczekują bowiem inicjatywy od Bóstwa, lecz sami z nią występują.

Sakralizując myśl, która ma być atrybutem boskości człowieka, desakralizuje się życie ludzkie, czego dowodem jest fakt, że ta już wprowadzana uniwersalna cywilizacja „sięgająca gwiazd”, nie potrafi sobie poradzić nawet z tak podstawową kwestią w życiu człowieka jak cierpienie i wpada w samodestrukcyjną pułapkę „kultury śmierci”. Transcendencja bez osobowego Boga prowadzi do czystego immanentyzmu, a w konsekwencji do rozstrzygnięcia w powszechnym głosowaniu, co jest dobrem, a co złem. Prawna liberalizacja aborcji poucza nas, że zgładzenie dziecka jest dobrem; eutanazja, że złem jest nie podanie śmiertelnego zastrzyku.

Ciemności chcą skryć ziemię

Uniwersaliści lubią się powoływać na astronoma Mikołaja Kordaszewa, który podzielił wysoko rozwinięte cywilizacje na trzy kategorie: cywilizacje pierwszego typu, które władają zasobami całej planety, cywilizacje drugiego typu, które ponadto kontrolują zasoby jakiejś gwiazdy (układu), i wreszcie cywilizacje trzeciego typu, które panują nad zasobami całej galaktyki. „Jesteśmy ciągle u progu osiągnięcia statusu cywilizacji pierwszego typu, która potrafiłaby nie tylko przewidzieć pogodę, lecz rzeczywiście ją kontrolować. Byłaby zdolna doprowadzić do tego, by zakwitła Sahara, umiała wykorzystać siły huraganu jako źródło energii, zmieniać kierunek biegu rzek, czerpać plon z oceanów i zmieniać kształty kontynentów. Byłaby w stanie wnikać w głąb struktury Ziemi, przewidywać bądź wytwarzać trzęsienia ziemi, wydobywać rzadkie minerały i ropę z wnętrza Ziemi”⁸⁷.

Nowe niebo i nowa ziemia w gnostyckim imperium, w świetle tekstu Janusza Kuczyńskiego, prezentują się jako „korelat UNIWERSUM. To będzie istotnie «trzeci świat» Karla Poppera [pierwszy — świat obiektów fizycznych czy fizycznych stanów, drugi — stanów myślowych lub stanów świadomości, wreszcie trzeci — świat idei w obiektywnym, sensie, świat możliwych przedmiotów myślenia: teorii naukowych jako takich i relacji między nimi, argumentów, problemów i sytuacji problemowych — dop. J.M.J.] tworzony przez człowieka, ale o wysokim stopniu autonomiczności, oddziałujący z wzrastającą siłą na swych współtwórców z wszystkich kultur, nauk, filozofii, społeczeństwa, będący właśnie ukoronowaniem i jednocześnie rozwoju”⁸⁸.

To ma być ten raj na ziemi, doskonałe *novus ordu* *saeculorum*, które zastąpi obecne, niedoskonałe *saeculum* Chrystusa. Popper wyraźnie nawiązuje do idei Trzeciego Królestwa, która po raz pierwszy była głoszona w przepowiedniach Joachima z Fiore (ok. 1132-1202), słynnego gnostyka, do którego poglądów odwoływało się wiele ruchów, tajemnych związków i sekt. W popularnej, almarykowej wersji idei Trzeciego Królestwa, Bóg Starego Testamentu działał

pod postacią Prawa; w drugiej epoce, Nowego Testamentu, Bóg posłużył się Chrystusem i sakramentalnym Kościołem; w trzeciej epoce, która właśnie ma się rozpocząć, Bóg objawi się przez Ducha św. bezpośrednio w duszach wiernych. W Trzecim Królestwie, Bóg jako Duch wcielił się w każdego człowieka tak, jak wcielił się w Chrystusa⁸⁹.

Gnostyków bardzo często pociągało tworzenie paraboli chrześcijańskiej nauki o Trójcy św. W czasach nam bliższych, nie oparł się temu również Hegel w swej dialektyce Ducha. Współcześnie rozwija ten trop między innymi ks. Józef Tischner, który zaproponował, aby w teologii Trójcy św. zastąpić wyjaśnienia tomistyczne heglizmem. Ludwik Feuerbach nazywa heglizm „zlaicyzowanym chrześcijaństwem”, w którym Trójca Przenajświętsza została sprowadzona do permanentnego procesu dialektycznego następujących bez końca: tezy, antytezy i syntezy. Dla Hegla pierwszym aktorem nie jest ani Bóg-osoba, ani człowiek-osoba, lecz Historia. Ona jest nieustannym stawaniem się, a więc swój nurt wydarzeń porywa także człowieka, ludzkość, sama zaś będąc manifestacją Ducha, który, można przypuszczać, utożsamia się z panteistycznym Bogiem⁹⁰. W artykule *Życie wewnętrzne Boga* ks. Józef Tischner pisał, że „to my jesteśmy treścią wewnętrznego życia Boga” oraz że „dzieje świata” ... to... „wewnętrzne życie Boga”⁹¹.

Już św. Paweł, w Liście do Kolosan, przestrzegał przed gwiazdnym determinizmem, teoriami odwołującymi się do sił kosmicznych i pośrednio kierującymi nimi duchach. Pisał: „Baczcie, by kto was nie zagarnął w niewolę przez tę filozofię będącą czym oszustwem, opartą tylko na ludzkiej tradycji, na żywiołach świata, a nie na Chrystusie” (Kol, 2, 8). Współczesny myśliciel Jean Paul pisząc o „poetycznych nihilistach” zauważył: „kiedy historia staje się podobna do historyka pozbawionego religii i ojczyzny, wówczas samowola egoistycznego ducha musi się rozbić o twarde, nieubłagane prawa rzeczywistości i będzie raczej szukać ucieczki w krainę fantazji, gdzie nie obowiązują żadne prawa z wyjątkiem własnych zasad rytmu i melodii wiersza. Jeśli bowiem Bóg jak słońce znika za horyzontem, wkrótce także świat pograży się w ciemności”⁹².

Nowa ziemia i nowe niebo w gnostyckim imperium ogarniającym wszechświat. W ciszy pejzażu „bez Boga” mistrzem ceremonii chce być „książę Ciemności” i „siewca kłamstwa”, jak mówi Pismo. Rozbudzając pychę i brak pokory człowieka, ma go pozorem boskości, by tym perfidniej realizować swój przewrotny plan — prowadzić dzieci Boże na zgubę i potępienie. Zły ma odrażające oblicze, a że jest przebiegły, nie ryzykuje ukazania się twarzą w twarz, przybiera maskę pseudouduchowienia i szlachetności. Mimo to z Otchłani wyłania się „wielki Smok barwy ognia” (Ap 12, 3), który symbolizuje Szatana, „uosobioną potęgę zła, a zarazem wszystkie moce zła, które działają w historii i przeciwstawiają się misji Kościoła”⁹³.

PRZYPISY

- 1 Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego* (dalej: KKK), 760, s. 190.
- 2 KKK, 769, s. 192.
- 3 KKK, 761, s. 190.
- 4 Por. KKK, 763, 764, 778, 780.
- ⁵ *Lumen Gentium*, 14.
- ⁶ *Ibidem*, 16.
- 7 KKK, 2851, s. 640.
- 8 Cyt. za: *Satanizm jako ucieczka w absurd*, Kraków 1993, s. 168.
- 9 Por. E. Voegelin: *Lud Boży*, tłum. M. Umińska, Kraków 1994, s. 73-75.
- 10 Jan Paweł II: *Encyklika Evangelium Vitae* (dalej: EV), 8. it EV, n. 12.
- 12 E. Voegelin: *op. cit.*, s. 120.
- 13 Por. E. Voegelin: *op. cit.*, s. 54.
- ¹⁴ Por. S. Swieżawski: *Zagrożenie większe niż marksizm*, „Powściągliwość i Praca”, 1992 nr 5.
- 15 Por. T. Doktor: *Co to jest New Age*, „Społeczeństwo otwarte”, 1993 nr 12.
- 16 Por. *ibidem*.
- 17 H. Hesse: *Gra szklanych paciorków*, Warszawa 1993, s. 16.
- ¹⁸ *Ibidem*.
- 19 G. Danneels: *New Age: nowy ład, nowa ludzkość, nowa wiara*, Kraków 1992, s. 38.
- 20 C. Strohmmer: *Czego nie powie ci horoskop*, Warszawa 1993, s. 120.
- 21 E. Hellenbroich: *Konserwatywna rewolucja*, „Nowa Solidarność”, 1995 nr 7.

- ²² Por. ks. I. Dec, przedmowa do: *Złudzenie Nowej Ery. Teologowie o New Age*, Wrocław 1993, s. 8.
- ²³ M. Fergusson: *The Aquarian Conspiracy*, Los Angeles 1980, s. 160-163, cyt. za: A. de Lassus: *New Age — nowa religia?* Warszawa 1993, s. 56-58.
- ²⁴ Por. *ibidem*.
- ²⁵ Por. „The Wanderer”, 10.11.94, cyt. za: „Opoka w Kraju”, 1994 nr 9.
- ²⁶ M. Gogacz: *Nurt antyhierarchiczny w Kościele*, w: *Jestem w Kościele*, Warszawa 1993, s. 22.
- ²⁷ Cyt. za: ks. Andrzej Zwoliński: *Oczyszczenie przez Wodnika*, „Powściągliwość i Praca”, 1995 nr 1.
- ²⁸ M. Klecel: *Gnoza współczesna i odwieczne zło*, w: *Zło w świecie*, Poznań 1992, s. 186.
- ²⁹ Por. ks. J. Kowalski: *Współczesne sekty i gnozy. Nieopoganizm i nowa religijność*, w: *Złudzenia Nowej Ery. Teologowie o New Age*, Wrocław 1993, s. 42.
- ³⁰ M. Umińska: *Słowo od tłumacza*, w: E. Voegelin: *op. cit.*, s. 10-13.
- ³¹ Por. Eric Voegelin: *op. cit.* s. 31-32.
- ³² Tamże, s. 80.
- ³³ Cyt. za: *Przeciw gnostykom*, „Emaus”, 1993 nr 16/17, s. 39.
- ³⁴ Por. s. Michaela Pawlik: *Złudne uroki duchowości Wschodu*, Marki-Struga 1993, s. 118-121.
- ³⁵ A. Bancroft: *Współcześni mistycy i mędrcy*, Warszawa 1987, s. 222.
- ³⁶ Por. *ibidem*.
- ³⁷ S. M. Pawlik: *op. cit.*, s. 83-84.
- ³⁸ S. M. Pawlik: *op. cit.*, s. 27.
- ³⁹ CS. Lewis: *Cudy*, Warszawa 1988, s. 125-126.
- ⁴⁰ Por. „Biuletyn KAI” 7.10.93.
- ⁴¹ Por. „Opoka w Kraju”, 1994 nr 9.
- ⁴² Por. *Komunikat Referatu Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbitów n.t. pobytu w Polsce w dniach 1-29.05.94 ks. Franciszka Barbozy SVD*.
- ⁴³ S. M. Pawlik: *op. cit.*, s. 94.
- ⁴⁴ S. M. Pawlik: *op. cit.*, s. 37.
- ⁴⁵ Ks. A. Zwoliński: *Społeczno-moralne konsekwencje przyjęcia reinkarnacji*, w: *Reinkarnacja. Fakt czy urojenie?*, Kraków 1995, s. 152.
- ⁴⁶ S. M. Pawlik: tekst w „Emaus”, 1992 nr 14.
- ⁴⁷ Ks. A. Zwoliński: *op. cit.*, s. 143.
- ⁴⁸ S. M. Pawlik: *Złudne...*, s. 92.
- ⁴⁹ Por. R. Steiner: *Preparing for The Sixth Epoch*, Anthroposophie Press, USA, 1976, s. 10-12.
- ⁵⁰ Ks. A. Zwoliński: *W kołowym istnieniu*, Kraków 1995, s. 89.
- ⁵¹ E. Voegelin: *op. cit.*, s. 70.
- ⁵² Por. *Wielka encyklopedia powszechna*, t. 11, s. 818.
- ⁵³ Por. *ibidem*.
- ⁵⁴ Ks. A. Zwoliński: *Oczyszczenie przez Wodnika*, „Powściągliwość i Praca”, 1995 nr 1.

- 55 Por. K. Rahner, H. Vorgrimler: *Maty słownik teologiczny*, Warszawa 1987, s. 387.
- 56 Por. ks. M. Poradowski: *Kościół od wewnątrz zagrożony*, Londyn 1984, s. 98.
- 57 Por. s. M. Pawlik: *op. cit.*, s. 56-58.
- 58 Por. s. Tokarski: *Dzieje Auroville*, w: *Orient kulturowy*, Warszawa 1984, s. 225.
- 59 Por. s. M. Pawlik: *op. cit.*, s. 77-80.
- 60 E. Voegelin: *op. cit.*, s. 83.
- 61 *Ibidem*, s. 93.
- 62 Por. *ibidem*, s. 93.
- 63 Cyt. za: T. Sakiewicz: *Walka komunistów z polskim Kościołem*, „Gazeta Polska” 1.09.94.
- 64 J. Prokopiuk: *Wybrałem herezję*, „Gazeta Wyborcza”, nr 2 z 3.01.92.
- 65 Por. *Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej. Seminarium Porównawcze Kultur Wschodu i Zachodu. Program działania (projekt)*, maszynopis.
- 66 *Założenia merytoryczno-organizacyjne Sekcji Kongresu Uniwersalizmu p.n. Technika i technologia jako narzędzie uniwersalizacji i budowania globalnej kultury*, maszynopis.
- 67 J. Kuczyński: *Różnorodność i jedność nauk jako podstawa uniwersalizmu*, w: *o uniwersalności i jedności nauk*. Zbiór rozpraw pod redakcją W. Krajewskiego i W. Strawińskiego, Warszawa 1993, s. 274.
- 68 *Ibidem*, s. 276.
- 69 *Ibidem*, s. 279-280.
- 70 *Ibidem*, s. 285.
- 71 *Ibidem*, s. 299.
- 72 *Ibidem*, s. 294.
- 73 *Ibidem*, s. 287-189.
- 74 *Ibidem*, s. 295.
- 75 *Ibidem*, s. 307.
- 76 *Ibidem*, s. 289.
- 77 *Ibidem*, s. 297.
- 78 H. Hesse: *Gra szklanych paciorków*, Wrocław 1993, s. 14 i 48.
- 79 *Ibidem*, s. 311.
- 80 *Ibidem*, s. 314.
- 81 Por. ks. A. Zwoliński: *W kołowrocie istnień*, Kraków 1995, s. 53.
- 82 Z.J. Zdybicka: *Człowiek i religia. Zarys filozofii religii*, Lublin 1993, s. 73.
- 83 *Ibidem*, s. 87.
- 84 *Ibidem*, s. 388.
- 85 J. Kuczyński: *op. cit.*, s. 306.
- 86 Por. A. Tokarczuk: *Zwodniczy odblask Złotego Różokrzyżowca*, „Słowo. Magazyn” 17-19.12.93.
- 87 J. Kuczyński: *op. cit.*, s. 296.
- 88 *Ibidem*, s. 314.
- 89 Por. E. Voegelin: *op. cit.*, s. 63.

- 90 Por. ks. A. Zwoliński: *W kołowrocie istnień*, Kraków 1995, s. 53-54.
- 91 J. Tischner: *Życie wewnętrzne Boga*. „Res Publica”, 1991 nr 5, cyt. za:
P. Milcarek: *Pogaństwo w Nowej Formie*, „Emaus”, 1993 nr 16/17.
- 92 Cyt. za: E. Voegelin: *op. cit.*, s. 93.
- 93 EV, 104.